

GEORGE BERKELEY

Kazanie II O gorliwości religijnej

Niech twa żarliwość odpowiada zrozumieniu¹

Nie można sądzić, że religia polega na leniwej, biernej kontemplacji cnoty i moralności, Boga i Jego atrybutów, nagród i kar, które powiązał On z dobrymi i złymi uczynkami ludzi². Religia, powiadam, nie jest takim spekulatywnym poznaniem, które odnosi się jedynie do rozumu. Zajmuje ona swe miejsce w sercu, rozpala uczucia i angażuje wolę. Niewielkie są korzyści, które płyną dla nas ze wschodzącego Słońca sprawiedliwości³, choć powinniśmy odkryć w jego świetle piękno świętości oraz brzydotę i nędzę grzechu, jeśli jego ciepło nie wystarczy dla pobudzenia naszych uczuć, by wzniecić w nas silną awersję do jednego i płomienne pożądanie i pragnienie drugiego, jeśli nie rozpala w naszych sercach płomieni Bożej miłości, jeśli nie sprawia, że tym śpieszniej pragniemy osiągnąć chrześcijańską doskonałość i nie wzbudza w nas gorliwości w zabieganiu o chwałę Boga i pomyślność Jego Kościoła. Jednym słowem: jeśli nie pobudza nas do religijnej gorliwości. Ale tak, jak

¹ Por. Rz 10, 2; wszystkie cytaty z Biblii za: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, wyd. III, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980.

² Podstawa niniejszego przekładu: George Berkeley, *Sermons*, [w:] *The Works of George Berkeley*, ed. A. A. Luce, T. E. Jessop, Thomas Nelson, London – Edinburgh – Paris – Melbourne – Toronto – New York 1948–1985, t. 7, s. 16–26. Przypisy pochodzą od tłumaczy.

³ Określenie „Słońce sprawiedliwości” odnosi się do Jezusa Chrystusa, por. Mt 3, 20; Łk 1, 78.

bardzo potrzeba, by wszystkie poruszenia i namiętności duszy znajdowały się pod kontrolą i wpływem rozumu, którego zadaniem jest kierowanie ich ku właściwym przedmiotom, sprawianie, by wypływały z godnych pobudek i posiadały odpowiednią siłę, tak jest to w szczególności sposób konieczny w odniesieniu do gorliwości religijnej, której wpływ jest tak mocny i potężny. Niechże ta żarliwość odpowiada rozumieniu. Zanim więc zalecę praktykowanie owej religijnej gorliwości, przedstawię pewne rozważania dotyczące jej przedmiotu, zasady i stopnia.

Po pierwsze więc, w odniesieniu do swego przedmiotu gorliwość nasza nie może być skierowana przeciwko osobom, ale przeciwko rzeczom. Nic tak nie pociąga jak cnota i nie ma nic bardziej wypaczonego niż występki i bezbożność, które są skazami i plamami na umyśle, skażeniem woli oraz uczuć i najbardziej zgubnymi rzeczami na świecie. Nic tak nie niszczy społeczeństwa jak one, nic tak nie sprzeciwia się rozumnej naturze człowieka i jest tak niezgodne z wszystkimi korzyściami i radościami, wszystkimi dobrymi uczynkami i przyjemnościami, których tak naprawdę się pragnie. Dlatego też nasza nienawiść do występku i niereligijności nie może nigdy być nazbyt szczerą i poruszającą, nasza do nich odraza nie może być zbyt żarliwa i zdecydowana. Skoro jednak mamy upewnić się, że nienawidzimy nie człowieka, ale jego występki, musimy odróżnić bezbożność od bezbożnego nieszczęśnika, a gdy czujemy wstręt do popełnionych zbrodni, wciąż musimy mieć w sobie współczucie, a nawet miłość do tego, kto ich dokonał. Doprawdy często pomijamy tę różnicę, gdy nasz osąd zaciemniają emocje towarzyszące naszej urazie spowodowanej czymś występkiem albo gdy w naszej gwałtowności i porywczoci wywołanej nienawiścią do grzechu trudno nam zatamować jej potok i uchronić przed nim grzesznika. Jednakże przy całej naszej naturalnej ku temu skłonności, niezależnie od tego, jakie motywy czy pokusy mogą nas do tego skłaniać, istnieją tak jasne i przekonujące powody, abyśmy nie kierowali swej nienawiści ku osobie grzesznika, że żaden dobry człowiek, a z pewnością żaden dobry chrześcijanin, nigdy sobie na to nie pozwoli. Jest to bowiem, po pierwsze, najbardziej nieroztropny sposób postępowania, jaki tylko można przedsięwziąć; udaremnia on i niweczy samą istotę oraz cel chwalebnej gorliwości. Gdy widzimy, jak obecny w naszym biednym bracie wizerunek Boga zostaje zamazany i zeszecony grzechem, dostrzegamy, że przytłacza go brzemień słabości albo jest zaślepiony najdzikszymi, niebezpiecznymi przekonaniem, sama religia chrześcijańska, a nawet zwykłe ludzkie impulsy skłaniają nas, by okazać żarliwą troskę o jego dobro i byśmy starali się poradą, wskazówkami, przyganą, czy też jakimikolwiek łagodnymi napomnieniami

zawrócić grzesznika z drogi zła i uratować jego duszę. Wysiłek, z jakim tego się podejmujemy, jest tak naprawdę wynikiem prawdziwie chrześcijańskiej gorliwości. Jakże mamy jednak tego dokonać, jeśli nasze napomnienia i rady nie zostają wysłuchane? Jak jednak moglibyśmy oczekiwać, że ktokolwiek będzie słuchał rad, którym brak delikatności płynących z życzliwości i dobroci? Jeśli chcecie przekonać kogoś, że jego czyny są głupie i występne, musicie wpieryw przekonać go, że działacie w jego własnym interesie i że nakłanianie go z dobroci i szczerze pragniecie jego dobra. Nawet najlepsza rada, jeśli towarzyszy jej szyderstwo czy obelga, w naturalny sposób popchnie go do czegoś zupełnie przeciwnego, a przekora skłoni go do grzechu oraz uczyni nieustępliwym i głuchym na wszelkie przyszłe porady. Sądzmy innych tak samo, jak osądzamy samych siebie. Czy nie burzy się w nas krew wobec czyjejs pogardy i czy komuś, kto nami gardzi, nie jesteśmy skłonni odpłacić tym samym? Jedynie z trudem, wbrew swej własnej naturze, powstrzymujemy się przed zniechęceniem kogoś, kto nienawidzi nas, a już czymś całkiem przeciwnym naturze, rozumowi i doświadczeniu jest poszukiwanie rady u kogoś, kto nas nienawidzi. Czyż namiętności innych ludzi różnią się od naszych własnych? Jeśli zatem pragniemy, by nasze namowy i upomnienia odniosły skutek, to czy nie powinniśmy zachowywać się w sposób miły i przyjazny? I czy jasno z tego wszystkiego nie wynika, że nie obieramy właściwej metody promowania wartości i praktykowania prawdziwej religii oraz zbawienia dusz ludzkich, co stanowi cel wszelkiej życzliwej gorliwości, jeśli zezwalamy na to, by doprowadzała nas do niechęci wobec bliźniego z powodu jego grzechów, czy odmiennych opinii? Oprócz tego jest jednak jeszcze ważniejszy powód, dla którego nie powinniśmy kierować naszej gorliwości ku ludziom. Jest nim pewnik i doskonałość, szczególny cel i zamiar chrześcijaństwa, by usunąć małostkowość podzielonego ducha⁴ i wprowadzić zamiast niej wielkoduszność, szlachetną i rozlewającą się miłość i zjednoczyć serca wszystkich ludzi najściślejszymi więzami miłości i dobroci. Mówi się nam, że celem przykazań jest miłość płynąca z czystego serca, dobre sumienie i miłość nieobłudna⁵. Największej radości doświadczamy wtedy, gdy odczuwamy wzajemną żarliwą miłość. Od samego początku kierujemy się przesłaniem mówiącym, że powinniśmy wzajemnie się kochać. Owa miłość jest szczególnym nakazem naszego Pana. Oto szczególna oznaka i cecha naszej wiary, po której, jak On sam mówi, „wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wza-

⁴ Chodzi o podziały w ramach wspólnoty chrześcijańskiej, por. Ga 5, 20.

⁵ Por. 2 Kor 6, 6.

jemnie miłowali”⁶. To jasne, że owa fałszywa gorliwość, owa uraza i wrogość wobec tych, którzy różnią się od nas postępowaniem czy poglądami, całkowicie niszczy ten główny zamysł nauczania naszego Zbawcy. Rozważmy więc, jak niedorzeczne jest uczynienie z religii pretekstu dla działania sprzecznego z samymi fundamentami religii. Rozważcie, proszę, jak żałosna i dziwaczna musi być nasza sytuacja, jeśli w naszych wysiłkach zmierzających do zdobycia prozelitów prawości sami stajemy się wyrzutkami, a nasza gwałtowna żarliwość w prowadzeniu innych do nieba służy tylko temu, by strącić nas do piekła. I jak jasne jest, że przedmiotem naszej gorliwości nie powinny być osoby, ale rzeczy, tak nie mniej jasne jest, że nie powinny to być rzeczy obojętne, czy o małej wartości. W przypadku religii wartość rzeczy mierzy się ich przydatnością dla naszego zbawienia.

Ponieważ jednak wszystkie warunki zbawienia zostały określone przez Boga i przezeń objawione, to wszystko, co pochodzi wyłącznie od człowieka albo co nie jest przedmiotem wyraźnego objawienia, należy uznać za rzeczy obojętne, tj. takie, których praktykowanie i wiara w nie nie są konieczne dla osiągnięcia zbawienia. Oddanie swych najpoważniejszych rozmyślań i wysiłków aktywnemu, sumiennemu i skrupulatnemu zajmowaniu się nimi z pewnością stanowi niewłaściwe ukierunkowanie religijnej gorliwości. Świadczy to także o złym osądzie i niewłaściwym rozeznaniu w sprawach religii, które jest źródłem niewielkiej troski o rzeczy większej wagi. Łatwo, doprawdy, można zauważyć, że im ktoś jest bardziej żarliwy w swej bigoterii, tym mniejszą wagę przykładą do najważniejszych religijnych obowiązków. Ci, którzy sumiennie dają dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, zbyt często pomijają to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę⁷. Nie jestem przeciwny okazywaniu należnego szacunku prawom świeckim i kościelnym, czy też odpowiedniej trosce o sprawy jakiegoś uczciwego stronnictwa, z którym się utożsamiamy. Wręcz przeciwnie, sądzę, że jest to nasz obowiązek, powinniśmy to jednak traktować jako coś podrzędnego w stosunku do rzeczy większej wagi: działań na chwałę Bożą i słuzeniu prawdziwej sprawie religii. Gorliwości, która ożywiona jest nadzieją i strachem przed rzeczami wiecznymi, nigdy nie zaspokoją cele życia doczesnego. Ów święty nakaz, szlachetny wzlot duszy, wiodący nas aż do nieba, nigdy nie może zniżyć się na tyle, iżby dusza zaznała odpoczynku w nędznych sprawach jakiegoś stronnictwa. Spytacie jednak, jaki cel mają mieć nasze szczere

⁶ J 13, 35.

⁷ Por. Mt 23, 23.

przedsięwzięcia, ku czemu mamy skierować naszą religijną żarliwość. Jeśli w ogóle ma istnieć jakaś pochwała i cnota, powinniśmy oddawać swe myśli wszystkiemu, co prawdziwe, wszystkiemu, co jest uczciwe i sprawiedliwe, wszystkiemu, co czyste, wszystkiemu, co miłujemy, wszystkiemu, o czym powiada się, że jest dobre. Niechże pierwszymi przedmiotami naszego poważania będą cnota i świętość. Podejmijmy starania, abyśmy byli doskonali tak, jak doskonały jest nasz Ojciec w niebiosach⁸, a nasza żarliwość nigdy nie będzie zbyt wielka, a starania – nadmierne. W kwestiach tego rodzaju nasze głębokie nadzieje, nasze najgorliwsze pragnienia, nasze niestrudzone wysiłki nigdy nie zaprowadzą nas nazbyt daleko. Ponieważ jednak wszyscy tkwimy w niewoli grzechu, a nawet nasze najlepsze dzieła są skażone, gdyż nie można oczekiwać zbawienia na mocy samego prawa, musimy ową niedoskonałość przewyciężyć wiarą, jaką darzimy zasługi i cierpienia Jezusa Chrystusa, który nie znał grzechu, lecz cały był prawością. Stąd na drugim miejscu nasza żarliwość powinna dotyczyć wiary; nie nowomodnych przekonań, ale wiary, którą otrzymaliśmy z niebios za sprawą naszego błogosławionego Zbawcy, wiary, której nauczali jego apostołowie, którą spisali ewangelisci i którą przypieczętowała krew tak wielu tysięcy męczenników. Po trzecie, do gorliwości naszej koniecznie powinniśmy uciekać się z silnym postanowieniem zachowania posłuszeństwa uprawnionym instytucjom tradycji apostołowskiej, w celu wspierania ich i zachowania dyscypliny w Kościele. Jako chrześcijanie jesteście członkami społeczności, która przyznaje nam szczególne prawa i przywileje, wyróżniające nas spośród wszystkich innych ludzi. Musimy jednak pamiętać, że korzyści te rozdzielane są nam w zwykły sposób poprzez ręce hierarchii ustanowionej przez Apostołów i trwającej nieprzerwanie w odwiecznej sukcesji aż po dzień dzisiejszy. Nawet jeśli nie można tego wykazać na podstawie Pisma Świętego, to jest to jednak wystarczająco jasne na podstawie tradycji, tradycji tak starożytnej, tak powszechnej, tak nieprzerwanej, że samego kanonu Pisma Świętego nie przyjmuje się na lepszej podstawie. Z pewnością to, co dociera do nas dzięki takiej rekomendacji, ma prawo do naszej gorliwości na równi z innymi uprawnionymi instytucjami chrześcijaństwa i nie może być traktowane z większą niechęcią i obojętnością, niż gdyby wyraźnie znajdowało się w spisanim Słowie Bożym. To tyle na temat przedmiotu naszej gorliwości. Następnie musimy zadbać o to, by wynikała ona z chwalebnych zasad. Jeśli by wysłedzić źródła najbardziej gniewnej i zawziętej gorliwości, to stwierdzimy, że często nie jest

⁸ Por. Mt 5, 48.

ona niczym innym jak uprzedzeniem. W dzieciństwie, gdy nasze umysły są puste i beczynne, wszelkie pojęcia łatwo zyskują tam dostęp, a kiedy w nas dojrzewają i stają się dobrze znane naszemu rozumowi, przywiązujemy się do nich. Stąd też nie tylko zachowujemy je dla siebie, ale z żarliwością staramy się je propagować i wpajać innym. Nawet w latach dojrzałych sprzyjamy opiniom przyjmowanym w naszym kraju, przez naszych przyjaciół i tych, których cenimy. Dobrze jednak zrobiliśmy, zważając na to, że inni ludzie także przyswoili sobie w dzieciństwie pewne pojęcia, że tak samo jak my mają kraj, przyjaciół i osoby, które cenią. Takie uzasadnienia można podać dla jakiegokolwiek poglądu, i w rezultacie nie są one dobrymi uzasadnieniami dla żadnego z nich. Tak więc gorliwość, która z nich wypływa, musi być ślepa. Jest jeszcze jedna podstawa gorliwości, której należy bardzo unikać; mam na myśli własną korzyść. Daremnie przekonywalibyśmy samych siebie i innych o tym, że pewne rzeczy są prawdziwe, jeśli w naszym własnym interesie leżałoby, aby takie właśnie były. Nie ma nic bardziej przewrotnego niż serce człowieka⁹. Z całą gorliwością jesteśmy przekonani, że szczerze walczymy za wiarę, wydaje się, że w sercu nie mamy niczego poza dobrem religii. Czy jednak możemy być pewni, że nie mają na nas wpływu bogactwa, zaszczyty, wysokie urzędy albo pragnienie przewodzenia jakiegoś stronnictwu? Aby prawidłowo rzecz tę rozsądzić, zbadajmy, czy w równie dużym stopniu troszczymy się o niekwestionowane, zasadnicze obowiązki religii. Czy większą odrazą napęłnia nas niemoralne postępowanie grzesznika niż błędy, ignorancja, bigoteria i przesady naszych adwersarzy? Musimy rozważyć kwestię, w której nasza religijna gorliwość jest oddzielona od owych zewnętrznych okoliczności, które mogą stać się jej pobudką, zważyć jej znaczenie i pewność, spytać własnych serc, co powinniśmy sądzić o niej, gdyby nie przyniosły nam one żadnej doczesnej korzyści, lecz z jej powodu mielibyśmy zostać wtrąceni do lochu lub spłonąć na stosie. Tak jak u podstaw fałszywej gorliwości tkwi przesąd i własna korzyść, tak prawdziwie chrześcijańska gorliwość bierze się z wiedzy, z umiłowania Boga i dobroci dla ludzi. Wiedza w sposób naturalny wzbudza w nas gorliwość względem tego, co doskonałe oraz odrazę i wstręt wobec wszystkiego, co poznajemy jako zło. Dopóki zatem nasza gorliwość bierze się z wiedzy, dopóty możemy postępować pełni radości i pewności. Wiedza jest niczym lampa paląca się w duszy, która reguluje działanie wszystkich jej władz i nakierowuje je na właściwe im przedmioty. Lecz dać się porwać gorliwości, nie posiadając przy

⁹ Por. Jr 7, 24; Hbr 3, 12.

tym wiedzy, to tak, jakby puścić się biegiem w ciemnościach – jest to równie niebezpieczne, co bezrozumne. Kolejną prawdziwą zasadą gorliwości jest umiłowanie Boga. Żarliwie i troskliwie pragniemy poznać i wypełnić wolę tych, których miłujemy. Zależy nam na ich czci, a ich dobro i troski stają się naszymi. Och, gdybyż przepęłniało nas umiłowanie Boga, pragnęlibyśmy prawości tak, jak nasze serce pragnie czystej wody ze strumieni¹⁰. Najbardziej ze wszystkiego nienawidzilibyśmy niegodziwości, a najmniejszy przejaw zła byłby dla nas wstrząsem. Powodowane modą znieważanie religii, podłe kpiny oraz prowokacyjne szyderstwa bezbożników i bluźnierców nie spotykałyby się z tą pełną oglądą obojętnością, którą obecnie obserwujemy. Każda zniewaga poczyniona religii, każda obelga rzucona rzeczom dotycząca kultu Boga oraz osobom, które go praktykują, napełniałby nas świętym oburzeniem. Powróćmy jednak do gorliwości religijnej; ostatnim szlachetnym i boskim źródłem prawdziwie chrześcijańskiej gorliwości jest okazywana ludziom dobroć. Nie chodzi mi tu tylko o czułość natury, o skłonność do ubolewania i wylewanie łez, gdy komuś dzieje się coś złego, gdyż jest to jedynie wynik namiętności i fizjologii. Natomiast rozumna dobroć, chrześcijańska życzliwość, która bierze się z poczucia, że podoba się Bogu, zgodna jest z rozumem i tym, czego potrzeba do pomyślności całego świata. Dobroć taka, która przepęłnia wszystkie społeczne cnoty, wszystkie życzliwe i przyjazne zajęcia naszego życia, będzie wzbudzała w nas niechęć do wszystkiego, co okrutne i niesprawiedliwe, podłe czy samolubne i wznieci w nas gorliwość w stosunku do wszystkiego, co prawdziwie wspaniałomyślne i godne pochwały. Wyłożywszy jak dotąd przedmiot i podstawę gorliwości, przystępuję teraz do rozważenia, jak można stopniować naszą gorliwość, jaka jest jej miara i ograniczenia. Jak już zostało pokazane, przedmiotem gorliwości religijnej są dobre uczynki, wiara i dyscyplina. Pierwsze z nich słusznie roszczą sobie prawo do tego, aby uznać je za najwyższy stopień naszej gorliwości. Jest bowiem oczywiste, że stopień naszej gorliwości powinien być proporcjonalny do doskonałości przedmiotu, a tę, jak już wcześniej wskazałem, określa się na podstawie jego przydatności dla naszego zbawienia. Przecież dla osiągnięcia tego celu niczego bardziej się od nas nie wymaga, jak tego, abyśmy brzydzili się złem i stale mieli na uwadze dobro. Dobre życie, które obejmuje oddanie Bogu, umiarkowanie wobec siebie i sprawiedliwość wobec naszych bliźnich jest nieodzownie konieczne do tego, by dać człowiekowi

¹⁰ Por. Ps 42, 2.

prawo do łaskawości Tego, który jest święty na wszystkich swych drogach¹¹, którego oczy są zbyt czyste, by oglądać nieprawość. Poza tym jest ono warunkiem zbawienia nie tylko najbardziej koniecznym, ale także największym możliwym do wyobrażenia, jeśli rzeczywiście jest dobre. Powszechnym głosem zarówno rozumu, jak i objawienia jest to, że każdy człowiek powinien zostać nagrodzony stosownie do swoich uczynków. Zgadza się z tym mędracy wszystkich narodów i epok, jest to przesłanie Prawa, Proroków i Ewangelii. Chociaż różne wspólnoty chrześcijańskie mogą podawać w wątpliwość czy dyskutować na temat innych przekonań, to konieczność świętego i cnotliwego życia jest przyjmowana przez wszystkich. Następnego stopnia naszej gorliwości domaga się wiara. To, że wiara powinna ustąpić miejsca dobrym uczynom, jest jasne, po pierwsze, dlatego, że Apostoł wprost oświadcza, iż spośród wiary, nadziei i miłości największa jest miłość¹². Po drugie, jest to oczywiste dla rozumu, bo choć dobre uczynki bez wiary mogą nie przynieść poganinowi wiecznego dziedzictwa, będącego pewną nadzieją każdego dobrego chrześcijanina, to jednak nie można zaprzeczyć, że złagodzą one przynajmniej gniew Boga i uczynią jego własną sytuację łatwiejszą i lepszą. Tymczasem wiara bez dobrych uczynków prowadzi jedynie do pogłębienia naszych grzechów i naraża nas na surowszą karę. Wreszcie, obok wiary powinniśmy być gorliwi w odniesieniu do tych ustanowionych prawem instytucji, różnorodnych i zewnętrznych rytuałów¹³, które z całą mocą potwierdza Boży autorytet i które dlatego właśnie były powszechnie przyjmowane i praktykowane w pierwszych i najczystszych wiekach Kościoła. Jasne jest, że świętość życia i wiary należy przedkładać ponad zewnętrzne obrzędy, ponieważ pierwsze z nich stanowią poruszenia duszy, natomiast podstawowym celem naszej religii jest duchowa doskonałość i odrodzenie wewnętrznego człowieka. Drugim powodem jest to, że zewnętrzne obrzędy stanowią sposób, aby w duszę naszą wlała się Boża Łaska, a w naszych sercach zapłonęła miłość bliźniego i pobożność; jest jasne, że ów cel jest wspanialszy niż wiodące doń środki. Wreszcie, ostatnim powodem jest to, że każdy, kogo gorliwość nie dotyczy w pierwszej kolejności wiary i obyczajności, nigdy nie dojdzie do prawdziwie religijnej gorliwości w stosunku do uprawnionych instytucji chrześcijaństwa. Gdyby jednak zdarzyło się tak, że szczęśliwy

¹¹ Por. Ps 145, 17.

¹² Por. 1 Kor 13, 13.

¹³ Najprawdopodobniej Berkeley nawiązuje tu do sporów prowadzonych między oficjalnym Kościołem anglikańskim i licznymi wspólnotami chrześcijańskimi, kwestionującymi potrzebę sprawowania określonej prawem kościelnym liturgii.

wpływ naszej religijnej gorliwości sprawiłby, iż ludzie staliby się naprawdę pobożni i kochający bliźnich, szybko odłożyliby oni na bok zatwardziałość charakteru, ów eklezjastyczny gniew, duchową dumę, wszystko, co sprawia, iż brak im cierpliwości, porządku i dyscypliny. W żadnym razie nie możemy jednak uznać, że to, co zostało tu powiedziane, miałoby kazać nam lekceważyć sakramenty i apostołskie postanowienia Kościoła. Nie, jest naszym obowiązkiem trzymanie się ich z całą siłą i jeśli mielibyśmy wybierać, powinniśmy rozstać się raczej z życiem niż z nimi. Upieram się jedynie przy tym, że nasza względem nich gorliwość musi zawsze uwzględniać szacunek dla wiary i obyczajowości i nigdy nie prowadzić do zaniedbywania ich bądź sprzeniewierzenia się im. Nie powinny one być najważniejsze w naszym myśleniu ani pierwsze w naszych zamiarach. Niezależnie jednak od tego, jaki jest przedmiot bądź pretekst naszej gorliwości, nasz strach przed Bożym gniewem i pragnienie zbawienia uchroni nas przed tym, że wzniesie się ona na taką wysokość, że zrodzi jakąś nieprzyjazną myśl, słowo czy uczynek; dzięki tej bojaźni wszelka gorycz, złość, wściekłość, zgiełk i złośliwe słowa odstąpią od nas wraz ze złą wolą. Wyobraźmy sobie, że żyjemy w wiejskim ustroniu, jesteśmy braćmi i członkami jednego Kościoła, że mamy jednego pana, jedną wiarę, jeden chrzest, jednego Boga, Ojca nas wszystkich. Jakimże szaleństwem jest pomijać owe istotne związki, które jednoczą nas w jednej wspólnej sprawie, a przy tym zatrzymywać nasze myśli na każdej drobnej dzielącej nas różnicy, którą rozdmuchuje się do wielkich rozmiarów i czyni czymś codziennym. Czyż może istnieć pewniejszy sposób zniszczenia naszego kraju niż wewnętrzne podziały i rozłamy? Czyż można bardziej sprzeniewierzyć się naszemu wyznaniu, niż kłusując i rzucając się na siebie nawzajem w sprawach religii? Na litość boską, skoro w ogóle wyznajemy jakąś religię, niechże ci, którym nakazuje ona miłować nieprzyjaciół swych, nie pałają nienawiścią do siebie nawzajem! Jeśli istnieje jakieś pocieszenie w Chrystusie, jeśli miłość daje jakąkolwiek pociechę, jeśli istnieje wspólnota Ducha, niechby łączył nas sposób myślenia, podzielajmy wspólną miłość, dzięki której nasz umysł, nasze serce i nasza dusza stanowią jedność.

Omówiliśmy zatem przedmiot, zasadę i stopnie naszej gorliwości religijnej. Sami teraz zdecydujecie czy to, co zostało powiedziane, sprawi, że staniecie się lepsi czy gorsi, czy przeniknie to do waszych serc i wpłynie na wasze postępowanie, czy też puścicie to mimo uszu jak próżną rozrywkę. Jeśli jednak zgromadziliście się tu z tym ostatnim zamiarem, to z pewnością wasza uroczysta obecność w Domu Bożym jedynie powiększy waszą grzeszność, a także przyspieszy i zaostrzy czekającą na was karę. Jeżeli więc chcemy unik-

nać tej odpłaty spowodowanej tak haniebną i irytującą bezbożnością, jeśli chcemy uniknąć razów oczekujących tego służyć, który znając wolę swego pana, ociąga się z jej wypełnieniem¹⁴, to zmierzajmy ku doskonałości i zapominając o tych rzeczach, które za nami i sięgając do tych, które przed nami, podążajmy ku temu celowi dla nagrody, jaką jest owo wzniosłe wezwanie Boże w Jezusie Chrystusie. Musimy pokazać naszą gorliwość w dobrych uczynkach nie poprzez pychę i faryzeizm, nie przez potępienie i krytykę, nie przez bigoterię i zabobon, ale poprzez to, że nasze światło będzie świecić przed ludźmi, aby widzieli oni nasze dobre uczynki i chwalili naszego Ojca, który jest w niebie¹⁵. Musimy okazać ją dla dobra prawowitej wiary i pierwotnej dyscypliny naszego Kościoła, nie przez złośliwe obelgi, wyolbrzymianie każdego błędu i wzgardliwe pomniejszanie każdej cnoty i zalety u tych, którzy od nas się różnią, nie przez chciwe słuchanie i rozpowszechnianie każdej kalumnii i każdego podłego doniesienia, które mają im zaszkodzić. Wreszcie, nie poprzez własne przekonania i sugerowanie innym, że wszyscy członkowie naszego Kościoła, którzy nie wspierają go takimi samymi metodami jak my, zamierzają go zdradzić. Przeciwnie, mamy to czynić poprzez niewzruszone oddanie zarówno jednym, jak drugiem, ze stałym postanowieniem wspierania ich, wypływającego ze słusznej oceny, że są oni konieczni i ważni, postanowieniem niezależnym od tego, czy wielcy tego świata zmarszczą brew, czy też uśmiechną się do nas, postanowieniem nie pojawiającym się i ginącym wraz z interesem jakiejś grupy, nie przechodzącym co tydzień od jednej skrajnej niechęci do drugiej, ale stałym, trwałym, jednakowo kierowanym przez rozum i ożywianym przez pobożność. Kiedy teraz mówię o pobożności, przychodzi mi myśl inny powód, dla którego musimy koniecznie wzbudzić naszą gorliwość, a którym jest publiczne oddawanie czci Bogu. Ci nieszczeni ludzie, których liturgia wyrażona jest w nieznanym języku¹⁶, mają o co błagać, jeśli ich myśli i uczucia nie zgadzają się z jej ogólnymi przepisami, jeśli ich duch nie powstaje i płynie w ich modlitwach pochwalnych i dziękczynieniach i odpowiednio słabnie w ich wyznaniach i błaganiach. Ale jak my możemy recytować ten szlachetny hymn „Chwalimy Cię Boże i uznajemy w Tobie Pana” bez uniesienia i zachwycenia duszy? Jak możemy wznosić ku

¹⁴ Może to być nawiązanie do przypowieści o talentach, por. Mt 25, 14–30.

¹⁵ Por. Mt 5, 16.

¹⁶ Chodzi tu prawdopodobnie o katolików, choć i niektóre wspólnoty chrześcijańskie, powstałe w łonie Kościoła anglikańskiego (np. kwakrzy), dopuszczały tzw. „modlitwę językami”, czyli w języku nieznanym ani modlącemu się, ani słuchaczom. Było to nawiązanie do tradycji sięgającej Dziejów Apostolskich (Dz 2, 4).

Bogu pełne żalu okrzyki, aby ujrzał troski w naszych sercach, skoro jednocześnie nasze serca nie są poruszone żadną troską i skruchą? Czyż może być coś bardziej niewłaściwego i gorszącego samo w sobie i stanowiącego większe szyderstwo i obrazę Wszechmogącego Boga? Czyż na nasze skute lodem serca nie ma wpływu ani świętość domu Bożego, ani wielka powaga naszej wiary, ani też ciepło i życie, jakim przepełnione są hymny i modlitwy naszego Kościoła? Czy mamy potępić pustosłowną wiarę biednego, nieświadomego papisty, którego nie porusza to, czego nie może zrozumieć, skoro nasze własne słowa, choć jak najbardziej stosowne, pełne znaczenia i doskonale dla nas zrozumiałe, nie wzbudzają w nas należytej pobożności? Obyśmy nie dali się zwieść, skoro bowiem naszą bezbożność trudniej wybaczyć, tym gorzej będzie znieść czekającą nas za nią karę. Poza wszystkim, czyż rzeczy tego świata są na tyle trwałe i sprawiają na tyle pewną radość, przyjemności zaś, jakie dają, są na tyle wielkie, a przykrości i niedogodności na tyle drobne, że zasługują, aby myśleć o nich z największą powagą, najgoręcej pragnąć owych rzeczy i zajmować się nimi? Czyż naszych najgłębszych uczuć miłości nie powinniśmy kierować raczej ku naszemu wspólnemu Ojcu, od którego pochodzi wszelkie dobro i każdy dar, od którego otrzymaliśmy wszelkie nasze błogosławieństwo, jakim możemy cieszyć się obecnie i którego możemy oczekiwać później? Czyż coś może przepełniać nas większą trwogą niż ów straszny dzień, gdy występni zostaną wrzuceni do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie¹⁷? Czy może coś przepełniać nas większą nadzieją, niż wieczyste widoki chwały rozpościerające się na tamtym świecie, gdzie sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego¹⁸, mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze¹⁹? Dlatego też obyśmy pośród wszystkich zmysłowych przyjemności i rozrywek, pośród całego różnorodnego, krzykliwego przepychu, jaki ofiaruje świat, całego zgiełku i zabiegania naszego życia mieli wciąż na uwadze jedną rzecz konieczną: uczynienie z religii przedmiotu naszej podstawowej dbałości i troski.

Choćbyśmy jednak uważali wszystkie inne rzeczy za obojętne, наша oczywista podległość względem prawowitego naszego władcy stanowi zasadniczą część naszych obowiązków, gdyż w najwyższym stopniu zgadza się z naszym rozumem, a Pismo Święte wypowiada się o niej zupełnie jasno. Bądźcie pod-

¹⁷ Por. Mk 9, 48.

¹⁸ Por. Mt 13, 43.

¹⁹ Por. Dn 12, 3.

dani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana²⁰. Podporządkowanie się temu, co nie stanowi grzechu, a co cieszy się uznaniem prawowitej zwierzchności, jest dobrym i zbożnym dziełem.

Wiele osób w Kościele Rzymskim postrzega ceremonie jako najważniejszą część religii. Z drugiej strony (dissenters) protestanci złorzeczą im jako grzesznikom i antychrystom. Według naszej opinii żadne konkretne ceremonie nie są ani konieczne, ani niszczące dla zbawienia. Dlatego też, kiedy są one prawnie uchylone, nie musimy gorliwie ich zachowywać. Jednakże gdy ustanowione są one przez sprawiedliwą władzę i wydajemy się gorliwi w stosunku do nich, czynimy tak nie dlatego, że są one prawdziwym przedmiotem naszej gorliwości, ale dlatego, że jest nim pokojowe podporządkowanie się i uległość wobec tego, co zgodne z prawem, to zaś jest koniecznym obowiązkiem każdego chrześcijanina i dlatego też jedną z tych dobrych rzeczy, wobec których zawsze właściwe jest wykazywanie gorliwej dbałości.

Nie zaprzeczam, że niekiedy może być godne pochwały okazanie życzliwości i zainteresowania ludzkim zamysłem, a także wspieranie interesów tych, którzy w naszych oczach mają w sercu sprawy Kościoła i państwa. Jeśli jednak mielibyśmy czynić to z gorliwością religijną, to musi to być... [*nieukończone*].

Przekład i opracowanie:

Adam Grzeliński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska

e-mail: grzelinski@wp.pl

Dariusz Kucharski

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, Polska

e-mail: d.kucharski@uksw.edu.pl

²⁰ Por. 1 P 2, 13.